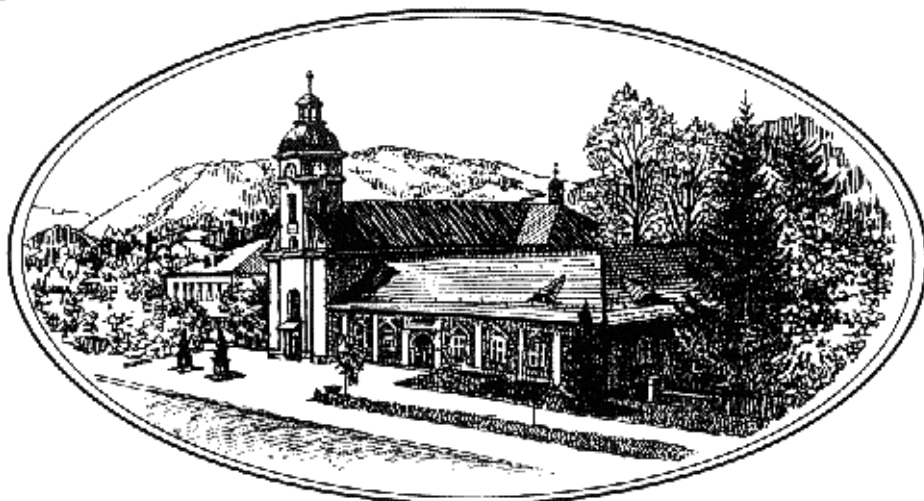


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 20 (832) 16 maja 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

W NIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Niebo

Gdańsk to miasto, które oferuje zwiedzającym bardzo wiele atrakcji. Do największych należy latarnia morska w Nowym Porcie, uznawana za jedną z najpiękniejszych latarni Morza Bałtyckiego. Oddana do użytku w 1894 r., wskazywała statkom wejście do portu gdańskiego do 1984 r. Zamknięta przez wiele lat od maja 2004 r. jest znowu dostępna dla zwiedzających. W jej wnętrzu podziwiać można pięknie zachowane historyczne urządzenia optyczne oraz wystawę "Latarnie morskie Gdańska na przestrzeni wieków". Zachwyca również widok z jej szczytu na Port Gdański, Westerplatte i całą Zatokę Gdańską aż po Gdynię i Hel. 27-metrowa latarnia w Nowym Porcie została zbudowana na wzór słynnej latarni wzniesionej w 1871 r. w Cleveland (USA). Służyła potrójnemu celowi: jako latarnia morska, wieża pilotów portowych i baza kuli czasu. Ta ostatnia była niezwykłym instrumentem. Jej podniesienie i spadek w każde południe pozwalał kapitanom statków stojących na redzie na precyzyjne nastawianie chronometrów okrętowych, niezbędne dla dokładnej nawigacji. Dzięki temu urządzeniu ludzie mogli powrócić do portu. Wspominamy o tym wynalazku dziś nieprzypadkowo, ponieważ zamierzamy z racji dzisiejszej uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego zastanowić się nad związkami, jaki zachodzi pomiędzy mijającym czasem a naszym „portem”, ku któremu się zbliżamy.

Dla nas taką „kulą czasu”, dzięki której potrafimy określić, jaka jest aktualnie godzina jest zegarek. Ale jego zadanie nie polega tylko na samym ustaleniu aktualnej godziny. Jednak warto spoglądać na zegarek także pod zupełnie innym kątem: w jaki sposób wypełniamy wpływający czas? Ile rzeczy można zrobić w ciągu jednej godziny? Ale także ile mogłoby zostać zrobionych a nie zostało? Ile można z siebie ofiarować drugiemu człowiekowi?

zupełnie inaczej przeżywamy czas, jeśli czujemy się jego „panami”, a więc tymi, którzy nie muszą się liczyć z innymi w jego przeżywaniu. Ale to nie jest ani prawdziwe ani mądre podejście. Dlaczego? Ponieważ każda minuta jest przede wszystkim podarowana nam od Pana Boga. To On jest dawcą czasu i

w Jego ręku są wszystkie sekundy życia człowieka. W swojej niepojętej mądrości zostawił nam dar wolności i prawo decydowania, w jaki sposób zagospodarujemy czas w naszym życiu. Warto spojrzeć na czas jako dar, ale także jako na talent. Zadaniem człowieka posiadającego określone talenty jest ich mądrze pomnażanie. Skoro czas jest również talentem, to zawiera w sobie zadanie, aby zostać poprzez odpowiednią „gospodarkę” właściwie pomnożony. Przy takim ustawieniu możemy odkryć, jak wielkim błędem jest marnowanie czasu. On nie tylko mija, ale mija także bezpowrotnie! Jeśli dziś zmarnowałem kilka godzin, to one już nie wrócą. Dobro, jakim można było wypełnić ramy tego dnia a które nie zostało podjęte przypadło. I nie można stwierdzić, że to moja sprawa, ponieważ należy pamiętać o czekającym nas rozliczeniu z otrzymanych talentów, którego dokona ich Dawca. Wielu ludziom nie pozwolono przeżyć nawet jednego roku życia, inni mając za sobą wiele lat nigdy nie zastanowili się, jakim kapitałem do zagospodarowania był czas w ich życiu. Podejście do czasu jest jednym z największych sprawdzianów ukazujących mądrość człowieka.

Dzisiejsza uroczystość odsłania jeszcze jeden wymiar podejścia do czasu. Stare powiedzenie mówi, że wybrany przez człowieka cel porządkuje wszystko. Dzisiejsza liturgia słowa pomaga nam w jego przypomnieniu: *Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba* (Dz 1, 11). Miejsce, gdzie udaje się Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, jest najwspanialszym domem, w którym panuje szczęście nie dające się opisać słowami. Ale to także NAJWAŻNIEJSZY cel, dla którego zostaliśmy powołani do istnienia. Temu celowi powinno być podporządkowane to, czym wypełniamy ofiarowany nam czas. Jeśli człowiek zapomina o tym celu, bardzo łatwo i szybko marnuje talent czasu. Ale jeśli pamięta do jakiego portu zmierza i KTO w tym niebieskim porcie na niego czeka, jakże inaczej będzie podchodził do daru czasu.

Niechaj spoglądanie ku niebu będzie dla nas przypomnieniem, KTO nam ofiarował przeżywaną właśnie godzinę i pomaga w mądrym pomnażaniu tego szczególnego talentu.

ks. Zbigniew Zachorek

I KOMUNIA ŚWIĘTA

Ambo Klaudia
Badura Marcelina
Boda Wiktoris
Bryś Wojciech
Bujok Kamil
Bujok Weronika
Chrapek Jakub
Cichowska Wiktoris
Donczew Piotr
Dukawa Kinga
Frycz Szymon
Glet Paweł
Grzesiok Joanna
Grzyb Bartłomiej
Hajek Mateusz
Haratyk Michał
Hład Bartosz
Jaworski Kacper

16 V 2010



„BIERZCIE I JEDZCIE -
TO JEST CIAŁO MOJE.
BIERZCIE I PIJCIE -
TO JEST KREW MOJA.”

Jończyk Zuzanna
Kamiński Szymon
Karolonek Agata
Kidon Maksymilian
Kolarczyk Julia
Kokatek Martyna
Korc Zofia
Kozłowska Patrycja
Librowska Weronika
Menes Agata
Młynarczyk Dominika
Papierniak Agnieszka
Polok Jakub
Rydzek Adrian
Rzepa Wiktoris
Sabiniak Rafał
Siekierka Paulina
Szcukowski Klaudiusz

Patronką dzieci pierwszokomunijnych jest bł. Imelda Lambertini, która żyła w latach 1320-1333.

12 maja 1333 r. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, kiedy siostry klasztorne przystępowały do Komunii św., Imelda, której nie było wolno, pogrążona była w płaczu i jeszcze bardziej pożądała przyjąć Jezusa. I nagle modlitwa Imeldy została wysłuchana: oto z nieba zstąpiła Hostia i zawisła nad głową Imeldy. Fakt ten zdumiał obecne przy zdarzeniu mniszki, które dały o tym znać celebransowi, a ten Hostię położył na patenie i podał Imeldzie.

Pierwsza Komunia św. jest dla dziecka wielkim świętem, jakie organizuje mu rodzina. Nie zapominajmy jednak, że istota tego wydarzenia polega na włączeniu uświadomionego tym razem (nie tak jak przy chrzcie św.) dziecka w życie wspólnoty parafialnej, na uroczystym wprowadzeniu go w pełne uczestnictwo we Mszy św. którą ta wspólnota celebrowa. Powinna ona uzewnętrznić się w świętowaniu całej rodziny parafialnej. Eucharystia nie jest sprawą wyłącznie rodziny dziecka, ale całej wspólnoty. Sakrament Pierwszej Eucharystii powinien być celebrowany w większej wspólnocie także po to, by przystępujące do niego dziecko widziało, że są obok niego inne dzieci: które zna lub nie, lubi lub przeciwnie. To wtedy już kształtuje się w nim pojęcie wspólnoty.

NA DZIEŃ I KOMUNII ŚWIĘTEJ

Dzisiaj w Twym serduszk
Pan Jezus zamieszka
Proś - by Cię prowadził
Po szczęśliwych ścieżkach
By Cię wziął w opiekę
W dalszym życia trudzie
By Cię serdecznością
Obdarzali ludzie

A ten mały krzyżyk
Który masz w prezencie
Niech wniesie Ci w życie
Miłość, radość, szczęście
Niechaj Cię prowadzi
Niech Ci przypomina
Że najbliższy sercu
To Bóg i rodzina

Wanda Mider

Muzyka XXXIX

Kolejne dzieło Wagnera to *Pierścień Nibelunga* czteroczęściowy dramat, - powstawało pomiędzy 1848 a 1874 r. Prapremiera miała miejsce w specjalnie na potrzeby twórczości Wagnera wzniesionym teatrze operowym w Bayreuth w dniach 13-17 sierpnia 1876 roku.

Część I **Złoto Renu**. Wstęp do dramatu scenicznego *Pierścień Nibelunga*, w jednym akcie i czterech scenach. Akcja rozgrywa się dawno temu w Germanii.

Scena 1: W świętej rzece Ren kąpią się trzy jego córki – strażniczki złota, ukrytego w głębinach. Jedna z nich, Woglinda, śpiewa o złocie, którego strzegą. Kto wykuje z tego złota pierścień i wyrzeknie się miłości – zdobędzie władzę nad światem. Rozmowę przerywa pojawienie się karła, Nibelunga Alberyka, chętnego „miłosnych rozkoszy”. Z tego powodu strażniczki mają przez jakiś czas powód do śmiechu. W pewnym momencie Alberyk zwraca uwagę na błysk. Od strażniczek dowiaduje się o złocie i sposobie jego zdobycia. Nibelung bez problemu wyrzeka się miłości, w ten sposób zostając właścicielem złota.

Scena 2: Władca bogów, Wotan, rozkazał olbrzymom Fafnerowi i Fasoltowi wybudować siedzibę dla niego – Walhallę. Jako nagrodę obiecał im Freję, boginię radości i młodości. Jest to powodem swoistej sprzeczki z jego żoną, Fryką, która uważa, że Wotana miłość do władzy i bogactwa przesłoniła mu wszystkie inne wartości. Wotan próbuje temu zaprzeczyć mówiąc, iż dla miłości do niej stracił oko (w rzeczywistości "okupił" nim możliwość napicia się z rzeki mądrości). Ponieważ nie dotrzymał obietnicy, olbrzymi porwali Freję i w zamian za nią zażądali złota Renu. Wotan, razem z bogiem ognia – Logiem, wyruszają więc po złoto do jaskini Nibelheim.

Scena 3: Podwładni Alberyka wykonali ze złota Renu pierścień i hełm pozwalający na przybieranie dowolnej postaci. Wotan i Loge podstępnie nakłaniają Alberyka, aby zamienił się w smoka, a potem w ropuchę. Obezwładniają go wtedy i wymuszają oddanie złota. Alberyk rzuca przekleństwo na pierścień (*Przekleństwem go zdobyłem...*), a więc każdy, kto będzie nosił pierścień, musi umrzeć.

Scena 4: Wotan wraca do królestwa ze złotem. Olbrzym Fasolt nie chce jednak okupu i żąda pierścienia. Wotan chce go zatrzymać, jednak wtedy pojawia się matka bogów - Erda - która ostrzega Wotana mówiąc o *zmierzchu bogów*. Ten, przerażony jej opowieścią, rzuca pierścień olbrzymom. W walce o bogactwo Fafner zabija Fasolta (spełnia się więc przekleństwo Nibelunga), a sam zamienia się w smoka, który leniwie leżąc na złocie, pilnuje go. Wotan ma złą przeczucia w związku z próbą oszukania olbrzymów, udaje się więc po radę do Erdy. Ona mówi mu o Frei, którą bogowie odzyskali, i ich wiecznej młodości. Kiedy bogowie przechodzą przez most z tęczy, kierując się w stronę Walhalli, córki Renu oplakują utratę złota. Maszerującymi go bogami Loge wyraża słowa: *Do swego końca już się spieszą, co tak silnie w potęgę swą wierzą, prawie mi wstyd, że do nich należą.*

Część II **Walkiria**. Akcja rozgrywa się co najmniej 20 lat po wydarzeniach Złota Renu.

Akt 1: Zyglinde została żoną Hundinga, którego nie kocha. Przeciw niemu walczył jej brat, Zygmun, który w wyniku walki trafia osłabiony do jej mieszkania i korzysta z pomocy (Zygmun stracił swą siostrę w dzieciństwie i od wielu lat jej nie widział; nie poznaje jej teraz, a Zyglinde nie poznaje jego). Gdy w domu ukazuje się Hunding, przedstawia jej mu w oględny sposób, ale szybko wychodzi na jaw, że jest jego wrogiem. Ze względu na rany Hunding pozwala mu przenocować, ale każe się przygotować do nowej walki. W trzeciej scenie rodzeństwo ślubuje sobie miłość, chociaż dowiadują się o swoim pokrewieństwie; wychodzi też na jaw tożsamość Zygmunta jako potomka Wolzy tj. Välsunga. Okazuje się, że ojciec pozostawił mu miecz, który on uzyska w chwili największej trudności; wprawdzie nie był on podarowany wprost, lecz wbiły w pień drzewa tak, że tylko najpotężniejszy będzie potrafił go wyciągnąć. Zygmun nadaje mu nazwę *Notung* (niem. *Not* = potrzeba, trudność).

Akt 2: Wśród bogów trwają przygotowania do nadchodzą-

cej walki Hundinga z Zygmuntem. Wotan, przy pomocy swoich córek Walkirii (spłodzonych bogini Erdzie), zbiera najznamienitszych poległych bohaterów z pól walki, by wykorzystać ich do pomocy, gdy nadejdzie zapowiedziany zmierzch bogów. Żona Wotana, Fricka, w związku ze skargami od Hundinga o wiarygodność małżeńskie chce przekonać Wotana, by w bitwie poległ Zygmun. Powołuje się przy tym na prawo, obyczaj (jej mąż odpiera, że zawsze pewne rzeczy robi się po raz pierwszy, zaś małżeństwa bez miłości nie uważa za święte). Okazuje się, że Zygmun i Zyglinde są dziećmi Wotana z pewną śmiertelną kobietą, które spłodził jako Wolza, ukrywając swą boskość; tutaj Fricka wytyka mu kolejną niewierność. Wotan miał jednak plan: potrzebuje człowieka, który z własnej woli, wolny odzyska pewnego dnia skarb Alberyka, obecnie w rękach Fafnera (który przybrał postać smoka). Bóg nie może tego zrobić sam, jest związany kontraktami (wszak to była zapłata dla olbrzymów za Walhallę), więc szuka sposobu, by uniknąć odpowiedzialności – do tego potrzebne jest mu oddzielenie swojej woli od woli człowieka, który sam spełni to, czego Wotan sobie życzy. Fricka odpiera, że próbuje się jej mydląc oczy dziwną i nierealną ideą. W końcu Wotan godzi się z tym, że jego plan jest niemożliwy i przystaje na to, by bitwę wygrał Hunding. W rozmowie z Brunhildą, jedną z Walkirii, przekazuje jej swoją wolę. Brunhilda potwierdza, że ona sama nie jest niczym innym, jak uosobieniem woli swego ojca. Przy okazji rozmowy wychodzi na jaw, że Erda przepowiedziała mu, iż gdy Alberyk posiadzie syna, wówczas zmierzch bogów będzie już bliski (a skądinąd Wotan wie, że Nibelung przy pomocy złota uzyskał już potomka). Wotan, który znów „przegrał z miłością”, z rezygnacją mówi coś w rodzaju: *niech już sobie ten Nibelung, co wzgardził miłością, bierze zimną chwałę bogów*. Walkiria jest poruszona nakazem ojca, który przecież uczył ją kochać Wolzunga, wskazuje mu niekonsekwencję, rozdwojenie woli. Wotan grząc gniewem, potwierdza swój rozkaz. Walkiria z ubolewaniem godzi się z tym. Przybywa oznajmić to Zygmunowi; odpowiadając na jego pytania, przedstawia mu, co go czeka w Walhalli. Gdy ten jednak dowiaduje się, że nie może pójść tam z Zyglinde oraz że został zdradzony przez tego, kto dał mu miecz – gardzi Walhallą („niech mnie piekło pochłonie!”), chce też zabić Zyglinde razem z dzieckiem, które w międzyczasie poczęło się w jej łonie. Widząc tę desperację, Walkiria postanawia, wbrew ojcu, nie przechylić szali zwycięstwa na korzyść Hundinga. W czasie bitwy Zygmun, obok którego stoi Brunhilda, zabija za jej radą Hundinga niezwykłym mieczem; zaraz jednak Wotan zabija go włócznią. Brunhilda ucieka z Zyglinde, zebrawszy wprawdzie szczątki miecza roztrzaskanego przez ojca bitew.

Akt 3: Brunhilda uciekając dociera do swoich sióstr. Walkirie są przerażone. Zyglinde mówi, żeby się nią nie zajmować, że chce tylko śmierci, lecz gdy zwraca się jej uwagę, że nosi dziecko, zaczyna prosić o pomoc. Brunhilda doradza jej, by szła na wschód, gdzie rozciąga się królestwo Nibelungów i gdzie swą jaskinię ma Fafner (Wotan zwykle nie zapuszcza się w te tereny). Obwieszcza Zyglinde, że z jej łona urodzi się najwspanialszy z dotąd żyjących bohaterów (Walkiria nadaje mu tutaj imię Zygfryd). Oddaje jej też kawałki Notunga, by Zygfryd mógł je kiedyś poskładać – sama zaś zostaje, ukryta pośród sióstr, czekając na Wotana. Gdy ten przybywa, Walkirie próbują hamować jego gniew, lecz zamiar tegoż jest niewzruszony: pozbawia Brunhildę wszystkiego, co kiedyś dostała jako córka boga wojny (podkreśla, że ona sama to zrobiła, przecząc jego woli). (Tutaj zaliczała się nieśmiertelność, zamieszkiwanie w Walhalli, wystąpienie na pola bitew itd.) Wykluczając ją spośród bogów, chce ją dodatkowo uspić, tak by została żoną tego, kto ją znajdzie. Siostrom zabrania kontaktów z nią pod groźbą podobnego losu. Brunhilda, stojąc przed ojcem w pokorze, prosi o złagodzenie kary. Na swoją obronę pyta, czy to, co zrobiła, było tak niskie; i wskazuje, że nawet przecząc woli Wotana, *de facto* ją spełniła – gdyż były w nim sprzeczne dążenia. Najpierw uczył ją miłości do Wolzunga; później, w obliczu okoliczności, posłuszeństwo moralności (czy raczej obyczajowi) oraz cześć dla Fricki skierowały go w przeciwną stronę. Ostatecznie Wotan godzi się, by uspioną Brunhildę pozostawić na wzgórze otoczonym magicznym ogniem, tak by jej mężem został człowiek nieznaną strachem.

ks. Andrzej Filapek



„Wierność Chrystusa, wierność kapłana”

Maj to czas, kiedy w wielu diecezjach odbywają się święcenia prezbiteratu i diakonatu. Dlatego módlmy się w intencji tych młodych mężczyzn, aby jak najpełniej otwarli się na Bożą łaskę.

W uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, 13 alumnów przyjęło święcenia diakonatu z rąk bp. Tadeusza Rakoczego w bielskiej katedrze św. Mikołaja.

W krakowskim seminarium duchownym studiuje ponad 60 kleryków z Podbeskidzia. 29 maja w bielskiej katedrze odbędą się święcenia 9 nowych prezbiterów. (za www.aniolbeskidow.pl)

Spotkanie i dialog z myślą Jana Pawła II

Jan Paweł II zachęcał do spotkań ze swą myślą nie tylko katolików, lecz również mocno zachęcał do otwartego dialogu przedstawicieli innych doktryn religijnych i orientacji ideowych, wychodząc im na spotkanie i podejmując z nimi dialog.

Dzięki swoistym walorom pontyfikatu polskiego papieża dokonały się – jak sądzi arcybiskup Alfons Nossol – istotne zmiany w polskim Kościele, który „już nie będzie miał innego oblicza niż oblicze nacechowane osobowością Jana Pawła II”. Ukształtowało się oblicze Kościoła otwartego: „Otwartego na człowieka, dialog, ekumenizm, akceptującego inność kulturową, religijną, narodową drugiego człowieka i czerpiącego z tej inności nauki dla siebie”. Postawa Jana Pawła powinna być uznana przez katolików za wzór dialogu z osobami mającymi inne punkty widzenia i uczenia się dzięki spotkaniu „inności”.

Jedną z osób, które w Polsce postulowały dialog światopoglądowy i podjęły dialog z myślą Jana Pawła II był Klemens Szaniawski (1925–1990); profesor filozofii i logiki, przedstawiciel etyki niezależnej tzn. również wolnej od religijnych zobowiązań, działacz opozycji demokratycznej w PRL-u.

Rozpatrując treści papieskich przemówień podczas pielgrzymki do Polski w czerwcu 1983 r., Szaniawski wskazuje na jedną z ważnych cech przesłania Jana Pawła II. Jego zdaniem właściwa interpretacja tej pielgrzymki, a dodać można: właściwa interpretacja całości myśli papieża, powinna uwzględniać, iż papież wzmacnia sferę wartości podstawowych dla rozwoju człowieczeństwa, zwłaszcza wartości zagrożonych. Papież oczyszcza „język wartości”, oczyszcza słowa, z pomocą których człowiek wypowiada się o wartościach najistotniejszych.

Powierzchnowe komentarze, dostrzegające główny sens papieskich wystąpień w 1983 r. w wymowie politycznej, budzą sprzeciw Szaniawskiego. Zdecydowanie stwierdza on: „W istocie zaś chodziło [w nauczaniu papieża] o to, co stanowi najgłębszą potrzebę człowieka: o afirmację wartości”. Dlatego, że Jan Paweł II trafił w najgłębsze potrzeby ludzkiego ducha, to masowo obecni ludzie „nie byli biernymi widzami i słuchaczami” papieskich przemówień, lecz stawali się aktywnymi uczestnikami spotkań. „Bezbłędnie reagowali na każde wypowiedziane słowo i każde zawieszenie głosu” – zauważa Szaniawski. Uczestnicy spotkań uznali, że papieskie słowa odsłaniają im świat wartości, w którego urzeczywistnianiu chcą współuczestniczyć; w słowach papieża ludzie odnajdywali bliskie im wskazania co do praktycznych postaw.

Za istotne dla podniesienia jakości życia osobistego i życia społecznego K. Szaniawski uważa oczyszczenie sensu pojęć etycznych: „Zostały nam przywrócone słowa, którymi nazywamy nasze wartości. Tylekroć były używane w złej wierze, że straciły swój pierwotny walor. Gdy wypowiadał je Jan Paweł, słyszeliśmy je jak gdyby po raz pierwszy”. Papież przyczynia się do odnowy myśli i czynu, do przywrócenia sprawczej mocy słowom, z pomocą których określamy to, co dla nas cenne. Subtelne znaczenia języka wartości ulegają w codzienności

osłabieniu i zatraceniu, także przez różnorodną manipulację.

Bez słów, „którymi nazywamy nasze wartości”, a których właściwy sposób użycia przywraca papież, niemożliwą jest uczciwa rozmowa o sprawach zasadniczych dla ludzkiej egzystencji. Aby kształtować wrażliwość na wartości, także w wymiarze słowa, potrzebne bywa doświadczenie oczyszczonego języka. Człowiek potrzebuje usłyszeć terminy doniosłe etycznie „jak gdyby po raz pierwszy”, aby dostrzec na nowo ich sens oraz zobaczyć ich blask jawiący się, gdy są ukazane w odpowiednim świetle. Spotkanie z przesłaniem Jana Pawła II, stanowi szansę takiego doświadczenia moralnego, które jest niezbędne dla oczyszczenia i zdynamizowania moralnego rozwoju osoby ludzkiej i ludzkich społeczności.

Warto dopowiedzieć, że do „pracy nad mową” wezwał Jan Paweł II rozważając przykazanie „Nie mów fałszywego świadectwa” w homilii (6 VI 1991) w Olsztynie: „czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby narzucić jakieś tezy. [...] Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy”. Intencje Jana Pawła II spotykają się z intencją refleksji Szaniawskiego nad papieskim przesłaniem z 1983 r.

Komentując trzecią pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski, Szaniawski stwierdza, że w czerwcu 1987 r. Polacy otrzymali od papieża „obecność i słowo – dwa wspaniałe dary”. Obecność była istotnym darem: „Obecność Jana Pawła w Polsce była spełnieniem pragnień, o których powszechności i sile świadczą uczucia okazywane mu wszędzie, gdzie się pojawił. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z człowiekiem, którego się kocha”. Obecność jednak przeminęła i uczucia towarzyszące bezpośredniemu kontaktowi ulegają wyciszeniu. Zdaniem Szaniawskiego nie powinien to być koniec obcowania z treściami, które papież przekazał. Zostało słowo. „Ale przyszła teraz pora na namysł nad przesłaniem, które nam Papież pozostawił. Trzeba przemyśleć jego słowa i w ich świetle spojrzeć uważnie na siebie samych”. Szaniawski nie redukuje grona adresatów papieskich słów do osób deklarujących przynależność do Kościoła katolickiego, traktuje to przesłanie i zobowiązek jego przyswojenia jako fenomeny przekraczające konfesyjne ramy, jako coś powszechnego; powiada „Jest to dla nas wszystkich praca do wykonania”. Warto pamiętać o postulowanej tu powszechności tej pracy intelektu; pracy, która wciąż jest do wykonania.

Ukazując powszechność przesłania Jana Pawła II i etyczny wymiar jego nauczania Szaniawski podkreśla, że „w tekstach papieskich uporczywie powraca słowo „przestrzeń”, rozumiane jako swoboda działania, w szczególności – współkształtowania życia własnego środowiska i – szerzej – życia narodu”. Sygnalizując kwestię papieskiego rozumienia „przestrzeni” przytacza fragment gdańskiej homilii, w którym papież wyraża personalistyczną ideę podmiotowości człowieka i podmiotowości społeczeństwa: „Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni [...]”. Szaniawski pisze: „Jan Paweł potwierdził prawa osoby ludzkiej i zarazem przypomniał o wymaganiach jakim ona powinna sprostać”. Refleksje Szaniawskiego uwidaczniają owocność dialogu i współmyślenia; ujawnia się w nich wspólna wrażliwość na wartości i wspólna troska o ich urzeczywistnianie.

Refleksje i postulaty K. Szaniawskiego – z 1983 r. i 1987 r. – zachowują także dziś znaczenie. Aktualnie brzmi myśl z 1987 roku: „Trzeba przemyśleć jego słowa i w ich świetle spojrzeć uważnie na siebie samych”. Abp. Nossol wzywa, aby pamiętać że papież „nie pozostawił pustki”, a wręcz przeciwnie, pozostało dziedzictwo myśli, nad którym trzeba podjąć systematyczną pracę: „Jego spuścizna duchowa jest ogromna. Nie wolno jej banalizować, trzeba o niej i z nią dyskutować. Podejmowane analizy mają służyć owocnej dyskusji z myślą Jana Pawła II.

Marek Rembierz

Z życia parafii



• Niedziela, 9 maja, była radosnym dniem dla naszej wspólnoty parafialnej. W tym dniu Ksiądz Proboszcz obchodził swoje 60 urodziny. Za dar życia i za wszystkie otrzymane łaski, za czas miniony i za lata spędzone wśród ustrońskich Parafian dziękował Panu Bogu podczas uroczystej Mszy św. w samo południe. Koncelebrował ją wspólnie z kilkunastoma kapłanami, wśród których był jego pierwszy proboszcz oraz koledzy rocznikowi. W kościele obecni byli też przedstawiciele władz powiatu i miasta.

Ksiądz Proboszcz, witając zgromadzonych na tej Eucharystii, prosił by wspólnie z nim prosić Pana Boga, aby nadal otaczał go swoją opieką, bo „jeżeli On z nami - mówił, to któż przeciwko nam?”.

Kazanie powiedział ks. Zbigniew Zachorek. Mówiąc o „mądrym budowaniu, wg Bożego projektu” nawiązał też do osoby Księdza Proboszcza, który jest *takim Bożym inżynierem, nie szukającym swojej chwały, ale starającym się zostawić po sobie coś trwałego, ważnego*

Kiedy Eucharystia dobiegła końca, nadszedł czas życzeń. Jako pierwsza złożyła je w imieniu Parafian słowami wiersza p. Wandy Mider Karolina z DER „Równica”. Usłyszeliśmy tam też podziękowanie za wszystko to, co zostało zrobione w ciągu minionych 15 lat, a więc w czasie kiedy proboszczem jest ks. Antoni Sapota. Życzeniem było m.in. to: *By Ci dobrze było snami w naszej społeczności*. Warto podkreślić, że słowa te przyjęte zostały gromkimi brawami.

Potem gratulował w imieniu ministrantów Mariusz. Wśród wielu życzeń były te dotyczące zdrowia, *aby służyło jak najdłużej, sił, abyś wszystko mógł realizować z jak największą energią*. Także szczęścia, które ma się realizować w *spotykaniu dobrych ludzi na drodze życia oraz zaufania, przede wszystkim Bogu*. Życzył pomyślności, *aby przede wszystkim towarzyszyła w tym największym przedsięwzięciu, jakim jest remont, odnowa naszego kościoła*. Były też życzenia nadziei na lepsze jutro, *prawdy, abyś zawsze przy niej trwał*, i na koniec opieki Boga i Jego Matki.

Kolejne życzenia były składane w imieniu Rady Parafialnej, młodzieży oazowej, koła biblijnego, stow. „Czytelnia Katolicka”.

Życzenia wierszem przyniosły dawne parafianki - „wikarzy” z Chybia, jak były wtedy nazywane przez Proboszcza dwie panie pomagające w różnych pracach związanych z życiem parafii.

W imieniu władz miasta gratulował burmistrz i przewodniczący RM a w imieniu władz powiatu - starosta cieszyński.

Nie zabrakło również przedstawicieli ustrońskich szkół - byli to uczniowie gimnazjum nr 2.

Koło Przyjaciół Radia Maryja wraz z życzeniami podarowało Księdzu Proboszczowi obietnicę modlitwy w postaci dwóch „margaretek”.

Jako ostatni do ołtarza podeszli - Dyrektor Szpitala Reumatologicznego oraz delegacja chóru „AVE”. Składnie życzeń w kościele zakończył „śpiewająco” chór. Po południu z życzeniami przybyła Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”.

• Od poniedziałku do środy wraz z całym Kościołem przeżyaliśmy *Dni Krzyżowe*. Modliliśmy się o błogosławieństwo Boże dla pracujących w rolnictwie, błagaliśmy o dobre urodzaje a także pamiętaliśmy o tych, którzy w różnych miejscach na ziemi cierpią głód. Do modlitw dołączona została także ta o Boże błogosławieństwo w każdej ludzkiej pracy. Jako, że wtedy podstawową formą modlitwy wstawienniczej jest procesja błagalna, która ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych oraz śpiewem pieśni maryjnych wychodzi z kościoła do krzyży na terenie Parafii, także i my szliśmy do krzyży: w poniedział-

tek na dziedzińcu kościelnym, we wtorek przy ul. Konopnickiej a w środę przy ul. Krzywej.

• W poniedziałek miało miejsce „Różańcowe Jerycho”.

• W środę na wieczornej Mszy św. ks. Andrzej Filapek, wspólnie z Księdzem Proboszczem i ks. Zbyszekiem, dziękował za dar 20 lat kapłaństwa, prosząc jednocześnie o dalszą opiekę Bożą, o to by nadal godnie i dobrze wypełniał swoją posługę kapłańską, wszędzie tam, gdzie Pan Bóg go postawi. Również i dla ks. Andrzeja p. Wanda Mider ułożyła stosowny wiersz-życzenia:

Dar kapłaństwa to rzecz święta
Którą otrzymałeś w darze
Toteż dzisiaj za tę łaskę
Podziękujmy wszyscy razem

Już 6 lat spędziłeś z nami
Duszpasterskie głosząc słowo
Czym dodajesz nam otuchy
I wzbogacasz nas duchowo

Że Twą cechą - pracowitość
różne masz upodobania
Chleb upieczesz a prócz tego
Jesteś mistrzem – grillowania
Jak wiadomo w bibliotece
Jest księgozbiór powiększony
Masz i filmy różnej treści
Jesteś więc – niezastąpiony

Za to wszystko pragnę dzisiaj
Podziękować jednym zdaniem
I życzyć co najlepsze
Oddani Ci - Parafianie

Niech Ci Pan Bóg błogostawi
A dzień każdy radość niesie
Abyś długo, w pełnym zdrowiu
Kroczył po tym pięknym świecie.

Ks. Zbyszek w kazaniu - mówiąc o wspaniałym architekcie, jakim był Antonio Gaudi, niedoceniany za życia, nawiązał do osoby ks. Andrzeja. *Ks. Andrzej, na pierwszy rzut oka taki zwyczajny, taki prosty, taki jak wszyscy inni. Wiemy jednak wszyscy, jaki jest naprawdę - nie czyni cudów, nie projektuje bazylik... ale robi coś znacznie ważniejszego, bo przede wszystkim robi to bardzo po cichu... I on także pozostawi po sobie coś bardzo trwałego, bo skromność żyje naprawdę długo, bo wielkość potrafi pisać życiorys literami skromności*.

Na zakończenie Mszy św., po odśpiewaniu dziękczynnego Te Deum laudamus nadszedł czas życzeń. Najpierw były te od Parafian, potem gratulowali ministranci, młodzież oazowa i koło biblijne. Życzenia Bożego błogosławieństwa wyśpiewali chórzyci a Ksiądz Proboszcz życzył przede wszystkim Bożej miłości. Także Patrycja - przedstawicielka dzieci, które ks. Andrzej przygotowuje do I Komunii św., życzyła *wielu łask od Boga, życzliwości od ludzi i opieki Najświętszej Maryi Panny*. Po tych życzeniach rozległy się brawa, będące potwierdzeniem, że Parafianie życzą ks. Andrzejowi samego dobra.

• W czwartek miało miejsce pierwsze tegoroczne czuwanie fatimskie, rozpoczynające 15 rok czuwań w naszej wspólnotie parafialnej. Zaczęło się od odmówienia części Różańca, potem były Nieszpory maryjne, kolejna część modlitwy różańcowej, Apel Jasnogórski, po którym ks. prob. Antoni Sapota i ks. Andrzej sprawowali Mszę św. Jedna intencja była za Parafian a drugą stanowiło dziękczynienie za dar 18 lat życia naszego ministranta Mariusza, tego, który tak pięknie składa życzenia księżom. Kazanie mówił. Ks. Proboszcz. W czasie procesji figurę niosły panie z Apostolatu Maryjnego. Po ostatniej części Różańca Ksiądz Proboszcz udzielił wszystkim błogosławieństwa Najśw. Sakramentu.

• W piątek zostały przywiezione do kościoła brakujące ławki. Do pomocy w ich rozładowaniu i ustawianiu zgłosiło się wielu mężczyzn.

Niezapomniane przeżycia -

relacja z pielgrzymki

Barcelona to stolica Katalonii. Miasto jest dwujęzyczne. Stanowi ważny ośrodek handlowy. Punktem orientacyjnym jest pomnik Krzysztofa Kolumba. Najciekawszą budowlą stanowi dzieło Antoniego Gaudiego - Sagrada Familia, której wieże mają ponad 120 m wysokości. Zwiedzaliśmy również katedrę św. Eulalii oraz znane obiekty sportowe. Wszędzie nasze oczy cieszyło bogactwo roślin i ciekawe położenie geograficzne.

Dwie kolejne noce spędziliśmy w siedmiopiętrowym hotelu „Olimpic” nad Morzem Śródziemnym, a okolica nazywała się Calella.

22 kwietnia, po bogatym śniadaniu, wyjechaliśmy do centrum Barcelony, gdzie o godz. 17 znaleźliśmy się u stóp Czarnej Madonny w Montserrat. Pan Bóg przygotował nam znowu porcję nowych wrażeń. Masyw górski nosi nazwę Piła, gdyż takie wrażenie robią jego szczyty. Do Montserrat dojeżdża się wieloma serpentynami, pod okolicą rozpościera się przepiękna panorama. Sanktuarium jest odpowiednikiem naszej Częstochowy, położone 720 m n.p.m. Figurka Czarnej Madonny została odnaleziona przez pustelników. Mimo wielu pożarów, ona pozostawała nietknięta. Podczas Mszy św. w jednej z kaplic, zaśpiewaliśmy ulubioną przez Polaków pieśń „Czarna Madona” oraz „Boże coś Polskę”. Po dokonaniu pamiątkowych zakupów i jak zwykle wykonaniu pamiątkowych zdjęć, ok. godz. 19 wyjechaliśmy na nocleg do wspomnianego już hotelu Olimpic.

W kolejny dzień naszej podróży po ziemi francuskiej otrzymaliśmy prezent w postaci możliwości zwiedzenia i poznania historii miasta papieża - Awinionu (Avignon). Mieliśmy do pokonania 600 km, dlatego też pamiętaliśmy o modlitwie do św. Krzysztofa, prosząc o opiekę nad naszymi kierowcami. Ks. Zbyszek, nazwany po francusku - La Cure, życzył aby nas prowadził Duch Św., po czym udzielił nam błogosławieństwa. Doliną Rodanu dotarliśmy do mostu w Pontiguar, który liczy ok. 2260 lat. „Obyśmy i my byli takim mostem - powiedział ks. Zbyszek - i przetrwali na wieki”. Most ten został w 1985 r. umieszczony na liście światowych zabytków. Bazylika Matki Bożej Domsów z 39 wieżami stanowi monumentalny kolos. Średniowieczne mury obronne są wkopane w ziemię na ok. 5-7 metrów. Uważano, że papież przybył tam, aby odgrodzić się od ludzi.

Po Mszy św. odprawionej przez naszego Padre, przemówiła do nas polska zakonnica, Juranda. Dowiedzieliśmy się, że: w 1209 roku zebrał się w Avignon sobór narodowy, w 1317 r. z katedry Notre Dame des Doms wyruszyła i procesja Bożego Ciała, w 1334 r. papież Jan XXII ustanowił święto Trójcy Świętej, w 1318 r. po raz pierwszy odezwały się dzwony na Anioł Pański, papież Grzegorz XI ogłosił kult św. Józefa, odbyła się kanonizacja św. Tomasza z Akwinu. Można by tak wymieniać jeszcze wiele innych wydarzeń związanych z tą katedrą lecz najlepiej będzie wybrać się tam i zobaczyć tę przebogą budowlę, której zaczątki sięgają II połowy XII wieku.

Okolo godz. 21 dotarliśmy na ostatni nocleg do hotelu Formuły 1, a po śniadaniu, w sobotę wyruszyliśmy w kierunku Księstwa Monako. Za szybą autokaru piękne widoki i słoneczna pogoda. I jak tu nie dziękować Najwyższemu za opiekę nad nami i za piękno otaczającego nas świata?

Po zaparkowaniu, wyjechaliśmy schodami ruchomymi i windą na promenadę. Mijając zabytkowe uliczki i kamienice, dotarliśmy do katedry neoromańskiej. Jej budowę rozpoczęto w 1875 r., a otwarto ją dla wiernych w 1884 r. Diecezja Monako została utworzona 15 marca 1887 r. Czekając na ustalenie godziny i miejsca Mszy św., mogliśmy obejrzeć wnętrze katedry. Znajduje się w niej wielka mozaika poświęcona Matce Bożej.

Potem przeszliśmy uliczkami starego miasta pod Pałac Książęcy. Byliśmy świadkami zmiany warty, co niektórzy utrwalili aparatami fotograficznymi. Spacerkiem dotarliśmy do Muzeum Oceanograficznego, które zostało założone w 1899 r. Oceanarium wywarło na nas ogromne wrażenie. Wydawało się, że znajdujemy się wśród ryb, rybek i roślin w prawdziwym oceanie. Akwaria są podzielone na 70 przedziałów z rybami ze wszystkich mórz naszego globu. Na poszczególnych piętrach znajdują się: sala konferencyjna, w której wyświetlane są filmy, sala główna - zawierająca pamiątki wypraw księcia Alberta, i sala oceanografii fizycznej ze stałą wystawą na temat Ziemi.

Czas wolny do godz. 19 wykorzystaliśmy w różny sposób. Kilka osób udało się pieszo do Monte Carlo, aby zobaczyć kasyna i warsztat naszego rajdowca - Kubicy. Inni udali się tam kolejką „za jedyne 7 euro”. Jeszcze inni zwiedzali ogród egzotyczny, odpoczywali nad brzegiem morza, podziwiając przebogate jachty. To uroczę Księstwo liczy jest zamieszkałe przez 30 tys. mieszkańców ale jego piękne i ciekawe położenie przyciąga tysiące turystów. My, pielgrzymi, zauroczeni jego bogactwem musieliśmy wracać do kraju, do swoich.

Trwająca 10 dni pielgrzymka wzdłuż Alp, Lazurowego Wybrzeża przez Włochy, Francję, Hiszpanię, wielogodzinne przebywanie w autokarze, pokonanie trasy 5570 km nie znaczą nic w obliczu przeżyć i doznań duchowych i wzrokowych. Za to wszystko ks. Zbyszek odprawił Mszę św. dziękczynną w niedzielę popołudnie, 25 kwietnia, po powrocie do domu.

W imieniu 45 pielgrzymów pragnę podziękować ks. Zbyszkowi za inicjatywę wyjazdu, za modlitwy, za słowo Boże i za troskę o każdego z nas.

Życzymy Mu wielu łask, opieki Bożej oraz dalszych natchnień Ducha Św. dla pracy duszpasterskiej.

Maria Pasterna

JUBILACI TYGODNIA

Zofia Krassek
Karol Zajdel
Maria Krysta
Czesława Korton
Eugenia Białek
Julian Czannerle
Władysław Niemiec



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl